

Oświadczenie złożone przez senatora Henryka Stokłosę na 80. posiedzeniu Senatu w dniu 7 lipca 2011 r.

Oświadczenie skierowane do prezesa Zakładu Ubezpieczeń Społecznych Zbigniewa Derdziuka

Panie Prezesie!

Bodajże Ludwik XVIII mawiał, że punktualność jest grzeczną królów, co miało podkreślić, jak ważna jest to zaleta w życiu społecznym. Sam do punktualności przywiązuję olbrzymią wagę i w działalności zawodowej surowo wymagam jej od swych współpracowników. Ale przesada nawet w tak zbożnym celu może prowadzić do patologii.

Przekonał mnie o tym list, który niedawno trafił na moje biurko, od jednego z moich wyborców. Pisze on tak: „Dwa miesiące temu niewiele brakowało, a nie dopełniłbym obowiązku terminowego zapłacenia składki ZUS. Przypomniałem sobie o tym w ostatnim dniu i pobiegłem po południu na pocztę, by tę należność uregulować. Spokojny wróciłem do domu. Pech chciał, że dwa tygodnie temu zachorowałem na zapalenie oskrzeli. Po kilku dniach okazało się, że zasilek chorobowy mi nie przysługuje, bo, jak usłyszałem, nie ma mnie w systemie. A nie ma mnie tam dlatego, że w terminie nie zapłaciłem składki. Co więcej, okazało się, że nie będzie mnie w owym systemie przez całe trzy miesiące, a więc zachorować mogę dopiero za miesiąc”.

Zasięgnąłem informacji w tej sprawie u mojego wyborcy i dowiedziałem się, że właściciele małych jednoosobowych firm, jeśli spóźnią się choć o jeden dzień w przekazaniu składek do ZUS, narażają się na konsekwencje nie tylko finansowe, co w moim przekonaniu nie powinno budzić wątpliwości, lecz także na dodatkową karę polegającą na automatycznym wypadnięciu z systemu ubezpieczeń społecznych. Taki spóźnialski przez 90 dni nie ma prawa do świadczeń w przypadku choroby. Przestrzeganie terminowego wpłacania należnych państwu składek, jak mnie pouczono, jest obowiązkiem wszystkich prowadzących działalność gospodarczą.

Zgodziłem się z tym pouczeniem, ale ciągle nie mogłem zrozumieć, co to ma wspólnego z kłopotami mojego wyborcy, który, wprawdzie w ostatniej chwili, ale dopełnił w terminie swojego obowiązku wobec ZUS. Sytuację wyjaśnił mi dopiero jeden z pracowników tej instytucji, od którego dowiedziałem się, że część osób prowadzących działalność gospodarczą wpłaca składki na poczcie. Wpłaty dokonują oni terminowo, ale zdarza się, że poczta przekazuje składki do Banku Pocztowego już po terminie. Wpłaty do ZUS są bowiem dokonywane za pośrednictwem Banku Pocztowego, a dla ZUS liczy się data przekazania składki przez Bank Pocztowy. Dlatego w takim przypadku program informatyczny ZUS automatycznie „wyrzuca” płatnika z systemu. Tak stało się z moim wyborcą. Jego składka dotarła do ZUS następnego dnia i dlatego „wyleciał z systemu”. W efekcie nie z własnej winy prawo do świadczenia z tytułu choroby nabędzie on dopiero po 90 dniach karencji.

Skądinąd wiadomo mi, że problem ten rozpatrywała Komisja Nadzwyczajna „Przyjazne Państwo” do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji. Skoncentrowała się ona na długim terminie karencji, który wówczas wynosił aż pół roku. Na jej wniosek – i chwała jej za to – termin oczekiwania na nabycie praw do świadczeń z tytułu choroby skrócono z pół roku do trzech miesięcy. Nikomu jednak nie przyszło do głowy, że spóźnić może się także poczta czy jej bank i że odpowiedzialność za brak punktualności może spaść na ich klienta. A rozwiązanie jest przecież proste: ZUS powinien uwzględniać termin dokonania wpłaty na poczcie, a nie moment otrzymania pieniędzy z Banku Pocztowego.

Jest to, Szanowny Panie Prezesie, sprawa drobna, ale dokuczliwa i wcale nie tak incydentalna jak mogłoby się wydawać. Mam nadzieję, że kierownictwo ZUS z Pańskiej inicjatywy rychło znajdzie jakieś przyjazne obywatelowi rozwiązanie i w ten sposób zniknie choć ten jeden z biurokratycznych absurdów naszego państwa.

Henryk Stokłosa